

XIX MIĘDZYNARODOWY KONKURS LITERACKI

adresowanego do dzieci i młodzieży polskiej mieszkającej poza granicami kraju.

Otrzymaliśmy w tym roku tylko 41 prac literackich
z Białorusi, Francji, Litwy, Łotwy, Norwegii, Ukrainy i USA.

Obradowało jury w składzie: **Karolina Kwiecień**
Wojciech Tomaszewski
Irena Janikowska

Oceniano : 1. Oryginalność ujęcia tematu (literackość)
2. Myśl, koncepcję
3. Budowę pracy
4. Styl
5. Ogólne wrażenie
6. Poprawność językową

Na temat: **Wymyśl „Drugie życie śmiecia”** napłynęło 14 prac.

Nagrody jury przyznało

Adamowi Szczygłowskiemu z Gimnazjum im. J.I. Kraszewskiego w Wilnie
- Litwa

(za ładnie i poprawnie napisaną pracę i ciekawy pomysł)

i Evie Konopce z Polskiej szkoły Sobotniej przy Parafii Świętych Cyryla i
Metodego w Nowym Jorku - **USA**

(za króciutkie, ale z fantazją napisane opowiadanie o sznurówce)

Wyróżnienie otrzymała:

Julia Trzcińska z Sekcji Polskiej w Strasburgu - Francja

Na temat: „**Napisz bajkę o wędrowce plastikowej butelki**” prace przysłało 17 dzieci w wieku 9 – 13 lat

Nagrody otrzymują:

i **Wiktoria Rynkiewicz** z Gimnazjum Inżynieryjnego im. Joachima Lelewela w Wilnie – Litwa

(za zabawny, własny pomysł na fabułę)

i **Anita Cyporenko** z Polskiej Szkoły Sobotnio-niedzielnej im. I.J. Paderewskiego przy ŻOZPU w Żytomierzu - Ukraina

(za miłą w czytaniu opowieść, żwawe dialogi i poczucie humoru)

Wyróżnienia:

Łukasz Szymański z Gimnazjum im. J. I. Kraszewskiego w Wilnie - Litwa

i **Horace Kapica** z Sekcji Polskiej w Strasburgu – Francja

***Nagrodzeni otrzymają drobne nagrody i dyplomy
a wyróżnieni dyplomy.***

**Serdecznie gratulujemy autorom nagrodzonych prac
i ich opiekunom.**

Protokół sporządziła Irena Janikowska
Kraków, kwiecień 2019 r

Temat dla młodzieży:

„Twoje wystąpienie jako delegata na Młodzieżowym Szczycie Klimatycznym”

Młodzież przysłała tylko 10 prac.

Temat był podany jasno – wystąpienie miało dotyczyć klimatu a nie plastikowych butelek, opon samochodowych,, zanieczyszczeń gleby, wody, kosmosu... Również forma w wielu pracach nie była zgodna z tematem. „Twoje wystąpienie jako delegata”, czyli twoja prezentacja jako przedstawiciela twojego środowiska, szkoły, grupy przyjaciół... na temat, a nie opowiadanie czy też dialog, wiersz... Liczyłam na to, że przystępując do konkursu poszerzycie swoją wiedzę ekologiczną, zainteresujecie się głębiej zmianami klimatycznymi na naszej planecie Ziemi, a w pracy wyrażicie swoją opinię. **Naukowcy mówią wyraźnie: jesteśmy ostatnim pokoleniem, które może uchronić świat przed katastrofą. Drugiej szansy nie dostaniemy.**

(Proszę przeczytać wystąpienie Greta Thunberg ze Szwecji na Szczycie Klimatycznym i wejść na stronę www.ObroncyKlimatu.pl. To Wam przybliży temat.)

Jeden tylko uczestnik potraktował udział w Konkursie poważnie - Maksym Marmulak ze Lwowa.

Praca Maksyma jest jak na jego wiek (15 lat) dojrzała, przemyślana, Chciało mu się zgłębić temat i poczytać o zmianach klimatycznych przed przystąpieniem do pisania (obszerna biografia). Podał przyczyny i skutki zmian klimatycznych a także propozycje – co może każdy z nas zrobić, aby pomóc w ratowaniu Ziemi. Poprawna jest także forma i język.

Małgorzata Kopaczek – Styczeń miała dobre intencje, ale nie potrafiła jasno i zwięźle wyrazić swoich myśli. Są też błędy językowe. Praca została przez jury wyróżniona.

Pozostałe prace (często ciekawe i dobrze napisane) były nie na temat.

Maksym Marmulak w nagrodę jest zaproszony na projekt „Twórcze wakacje”, który odbędzie się w Krakowie i Gołkowicach w dniach 1-10 lipca 2019 r.

Projekt jest dofinansowany przez Senat RP.

Maksym Marmulak

GLOBALNE OCIEPLENIĘ PROBLEMEM KAŻDEGO Z NAS

Witajcie Drodzy Koledzy i Koleżanki!

Spotkaliśmy się dzisiaj po to, aby porozmawiać o problemach klimatycznych z jakimi zmaga się nasza planeta. W radiu, telewizji i innych środkach masowego przekazu wielokrotnie można usłyszeć informacje dotyczące efektu cieplarnianego, jako jednego z czynników wpływających na klimat. Zjawisko to nie jest jednak nowym procesem. Występowało na Ziemi od milionów lat. Moglibyście zapytać: czemu akurat teraz zrobiło się o nim tak głośno? Odpowiedź wydaje się prosta. Mowa tu nie o efekcie cieplarnianym, a o globalnym ociepleniu. Dla wielu ludzi są to synonimy. Dla mnie dwa odmienne pojęcia. Zapraszam Was do wysłuchania mojego wystąpienia, w którym dowiedziecie się o przyczynach, skutkach globalnego ocieplenia oraz o działaniach, które może podjąć każdy z nas ratując Ziemię od zagłady.

Obecnie na świecie jest dużo problemów globalnych obejmujących swym zasięgiem kilka kontynentów. Jednymi z największych jest **globalne ocieplenie**. Zjawisko to nie stanowiło zagrożenia do czasów rewolucji przemysłowej, kiedy to człowiek zrozumiał, że z węgla kamiennego, a potem z ropy naftowej, można otrzymać dużo energii użytecznej w przemyśle. Zapomniał skupić jednak swojej uwagi na produktach ubocznych tych procesów.

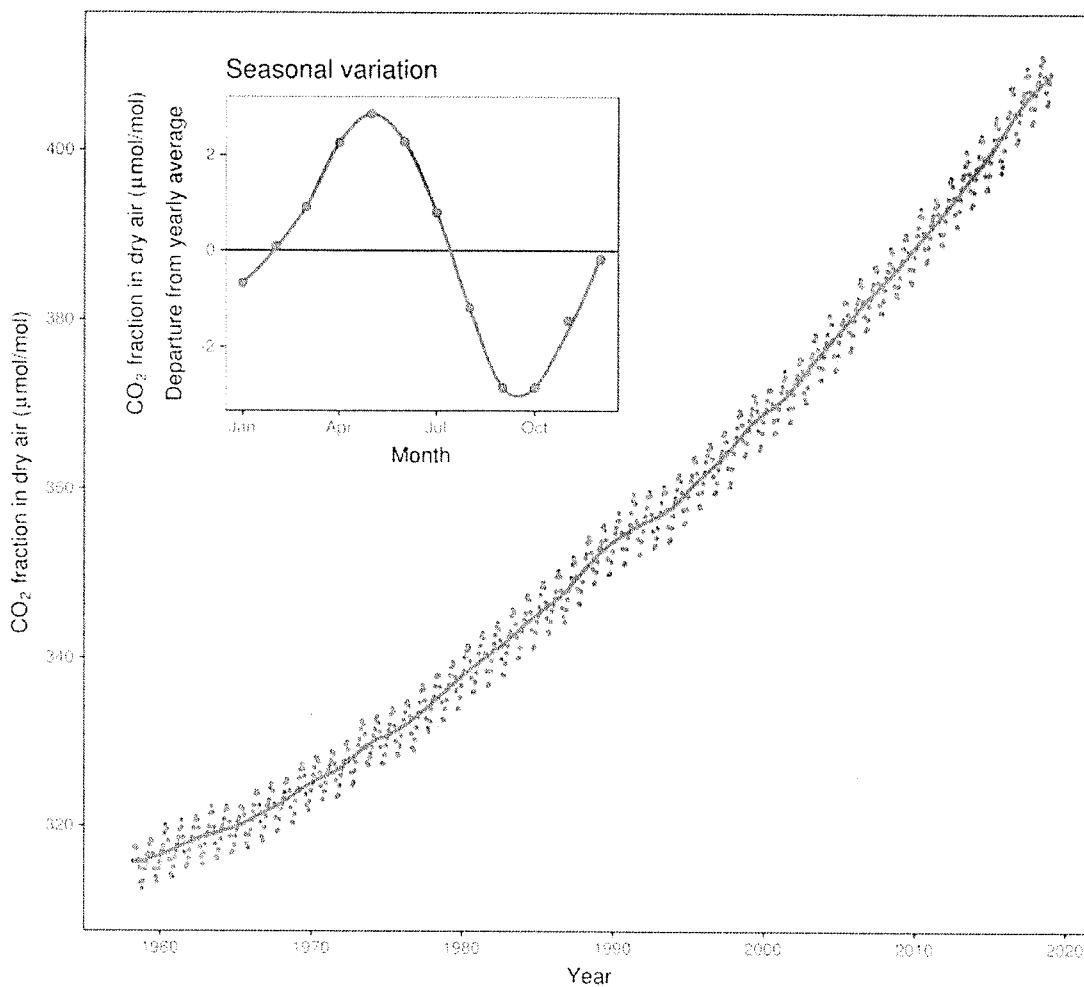
XIX-XX wiek stały się najtrudniejszymi czasami dla ekologii naszej planety: dwie wojny światowe, piecze hutnicze, testy atomowe, elektrownie ciepłownicze, ogromna popularność silników spalinowych, rozwój przemysłu tworzyw sztucznych... Główną konsekwencją globalnego ocieplenia jest podwyższenie temperatury Ziemi. W opinii specjalistów skutki zaniedbań mogą w krótkim czasie stać się katastrofalne dla funkcjonowania środowiska naturalnego.

Przyjrzyjmy się teraz ogólnemu mechanizmowi prowadzącemu do globalnego ocieplenia. Efekt cieplarniany jest zjawiskiem naturalnym, wpływającym na temperaturę powierzchni Ziemi z chwilą pojawienia się atmosfery. Barbara Obrębska – Starkowa w swoim artykule „Efekt cieplarniany, a zmiany klimatu” wskazuje, że efekt cieplarniany powoduje podniesienie temperatury na naszej planecie o 20 – 34 °C. Średnia temperatura Ziemi wynosi 15 °C. Gdyby jednak efektu cieplarnianego nie było, przeciętna temperatura wynosiłaby ok. -18°C. Jego występowanie jest zjawiskiem pożądanym. Odmienne sprawa ma się w odniesieniu do globalnego ocieplenia. Najłatwiej porównać go do szklarni. Mamy świadomość, że w jej wnętrzu jest cieplej niż na zewnątrz. Skąd pochodzi ten efekt? Bierze się on stąd, że promienie słoneczne, padając na szyby szklarni, wnikają do jej środka i nagrzewają ziemię, na której rosną rośliny. Rozgrzana ziemia zaczyna wysyłać promieniowanie podczerwone, dla którego szkło stanowi barierę nie do przebycia. Zatrzymane ciepło podnosi temperaturę wnętrza szklarni. Opisane zjawisko jest modelem uproszczonym. W rzeczywistości sprawa jest bardziej skomplikowana. Ta sama sytuacja jest teraz na Ziemi, tylko zamiast szkła promieniowanie podczerwone zatrzymywane są przez **gazy**

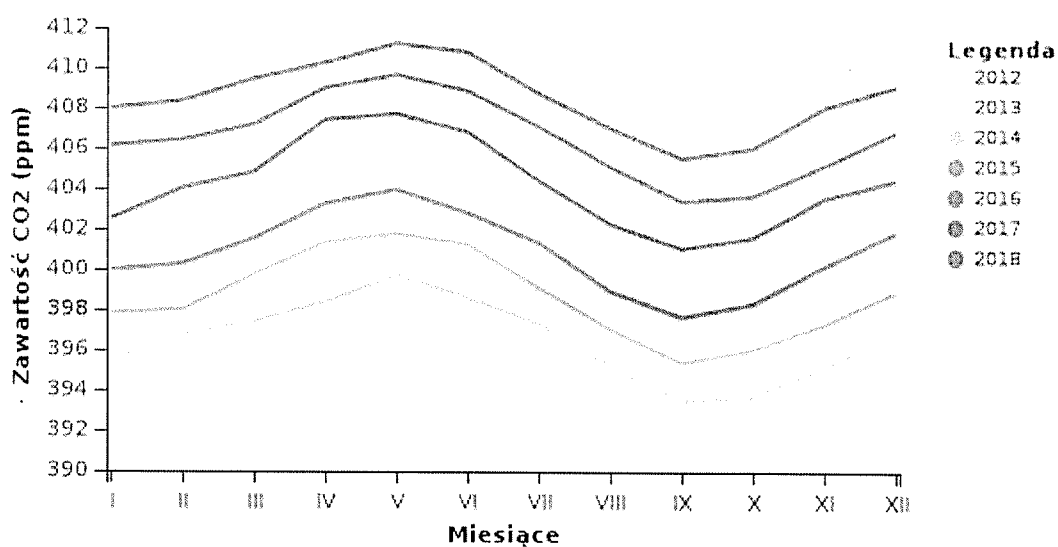
cieplarniane. I tu pojawia się kolejny problem. Czym są owe gazy? Zaliczamy do nich wszystkie związki chemiczne w formie gazowej, które przyczyniają się do zatrzymania ciepła w atmosferze. Tlen dwuatomowy (O_2), azot (N_2) i argon (Ar) nie pochłaniają promieniowania cieplnego, dlatego nie wpływają na efekt cieplarniany. Natomiast para wodna (H_2O), dwutlenek węgla (CO_2), ozon (O_3), metan (CH_4), tlenek azotu (N_2O) pochłaniają promieniowanie w tym zakresie, wywołując efekt cieplarniany, a nadmiernej ilości globalne ocieplenie. Skąd się biorą te gazy w atmosferze ziemskiej? **Dwutlenek węgla** (CO_2) jest uwalniany głównie przy spalaniu paliw kopalnych (ok. 7,2 mld ton węgla rocznie). Wzrost stężenia CO_2 wynika także z wypalania lasów, w wyniku którego zmniejsza się ilość drzew, które mogłyby wykorzystać dwutlenek węgla w procesie fotosyntezy. Wzrost stężenia **metanu** (CH_4) jest związany z uprawą ryżu (zalewanie pól wodą), hodowlą bydła, spalaniem biomasy, naturalnym ulatnianiem się tego gazu z bagien oraz mikrobiologicznego rozkładu materii na wysypiskach śmieci czy ściekach komunalnych. Przyrost **N_2O** spowodowany jest wprowadzaniem nawozów azotowych do rolnictwa oraz spalaniem ropy naftowej w silnikach samochodowych. Powstaje on także w sposób naturalny jako produkt bakterii żyjących w glebach i wodach przetwarzających nawozy azotowe. Ważną rolę w powstawaniu globalnego ocieplenia odegrały **freony** czyli substancje powstałe w wyniku syntezy chemicznej, używane jako środki rozpylające, chłodzące i rozpuszczające. Zawierają one chlor i fluor, które kumulują energię. Naturalnie nie występują w przyrodzie. Powstają w wyniku działalności człowieka, a ich rozkład zajmuje przyrodzie setki lat. Para wodna w największym stopniu kształtuje efekt cieplarniany, ale jej koncentracja w atmosferze nie podlega wpływom człowieka, stąd w swoim wystąpieniu nie będę skupiał na niej waszej uwagi. Przedstawię wam teraz kilka danych naukowych, aby zilustrować obecną, dramatyczną sytuację, w porównaniu do okresu sprzed rewolucji przemysłowej. Poproszę was o to abyście spojrzeli na diagram ilustrujący zmianę stężenia dwutlenku węgla w latach 1958 – 2018. Na wykresie widzimy wzrost stężenia CO_2 z 313 ppm (1958r.) (cząsteczek na milion, ang. parts per milion) do 410 ppm (2018r.). W przeciągu 60 lat nastąpił wzrost ilości cząstek dwutlenku węgla w powietrzu o prawie 1/3 w odniesieniu do wartości wyjściowej. Poniższa krzywa nazywana jest **krzywą Keelinga** (kK). Została sporządzona w odniesieniu do pomiarów powietrza wykonanych w obserwatorium znajdującym się na szczycie wulkanu Mauna Loa na Hawajach (<http://scrippsco2.ucsd.edu>; na dzień 11.03.2019). Tę samą krzywą (kK) można przedstawić w inny sposób. My przeanalizujemy ostatnich 6 lat. Widać na niej pewną prawidłowość związaną z porami roku. Poziom dwutlenku węgla zaczyna zmniejszać się, gdy trwa wiosna (od maja kiedy rośliny osiągną maksimum wzrostu). Rośliny wówczas intensywnie rosną, pobierając dwutlenek węgla z otoczenia i zużywając go w procesie fotosyntezy. Stężenie dwutlenku węgla wzrasta ponownie jesienią i zimą, kiedy zużywa się dużo opału do ogrzewania, a rośliny znajdują się w fazie biologicznego uśpienia. W odniesieniu do obu wykresów można stwierdzić, że w ostatnich 60 latach nastąpił wzrost stężenia CO_2 jako gazu cieplarnianego, a jego wahania związane są z porami roku. Nic nie wskazuje na to, aby tendencja ta uległa zmianie.

Monthly mean CO₂ concentration

Mauna Loa 1958 - 2018



Data: S. F. Keeling, S. J. Walker, S. C. Piper and A. F. Bollenbacher: Scripps CO₂ Program (<http://scrippsco2.ucsd.edu/>), Accessed: 2019-01-06



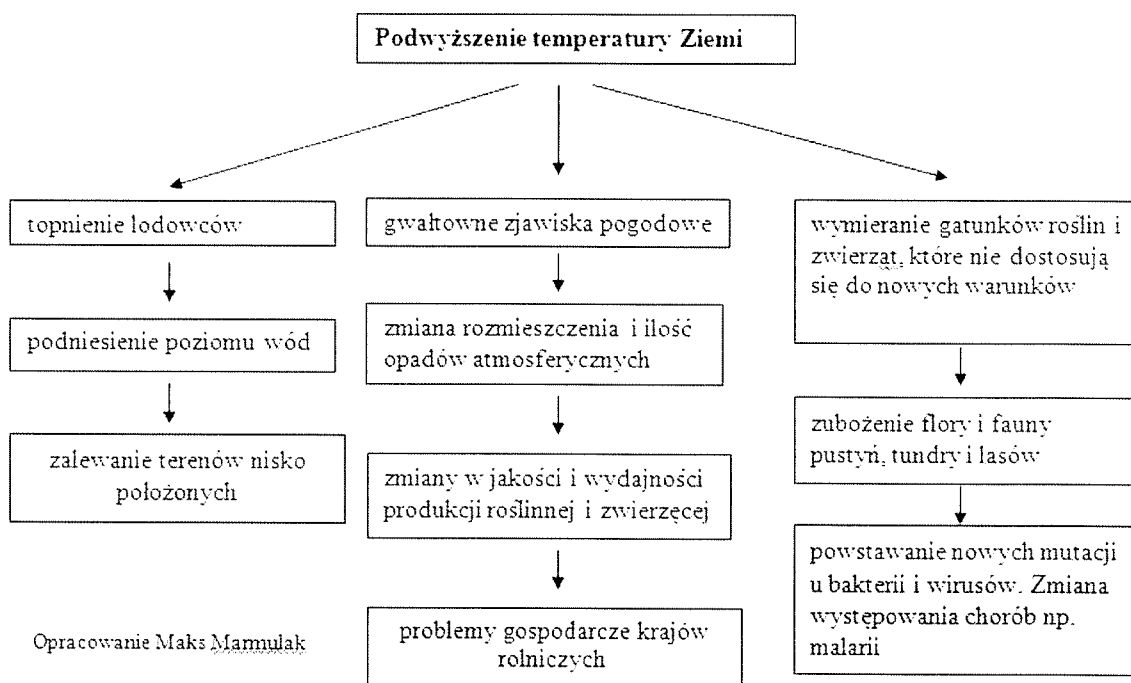
Wykres 1. Krzywa Keelinga przedstawiająca zależność: stężenie CO₂ w suchym powietrzu w latach 1958 – 2018; Źródło: <http://scrippsco2.ucsd.edu/>; na dzień 11.03.2019;

Wykres 2 Krzywa Keelinga w latach 2012 – 2018;

Marian Miłek w swoim artykule „Efekt cieplarniany – CO₂?” z 2010r. podaje procentowy udział gazów cieplarnianych w wywoływaniu zjawiska globalnego ocieplenia. Widać z niego, że w największym stopniu za to zjawisko odpowiada para wodna, jednak na jej ilość nie mamy bezpośredniego wpływu. Drugim czynnikiem jest CO₂. Na jego stężenie w powietrzu mamy znaczący wpływ, podobnie jak na ilość freonów, które w większości krajów zostały wycofane. Przez setki lat będą jednak zalegać w środowisku.

	CO ₂	H ₂ O (para wodna)	O ₃	Tlenki azotu	Metan (CH ₄)	Freony
Udział (%)	9 – 26%	66 – 85%	7 %	Razem 8%		

Drodzy Koledzy i Koleżanki. Wiecie już co to jest globalne ocieplenie. Znacie czynniki, które je wywołują. Przedstawię wam teraz skutki, które mogą wynikać z podniesienia średniej temperatury na naszej planecie. Dodam, że jeżeli porównamy temperaturę w roku 2017 z okresem rewolucji przemysłowej (średnia z lat 1850 – 1900) to zaobserwujemy jej wzrost o $1 \pm 0,2$ °C. Poniżej przedstawiam konsekwencje wynikające z globalnego ocieplenia.



Warto zastanowić się nad tym, co każdy z nas może zrobić, aby nie przyczyniać się do tego groźnego zjawiska. Pierwszą rzeczą, którą każdy z nas może zrobić to **zamienić autobus/samochód na rower**. Szacuje się, że połowa podróży zmotoryzowanych odbywa się w odległości poniżej 5km. Przystawienie się z samochodów, autobusów, trolejbusów na rowery, spacerów może przyczynić się do ograniczenia spalania paliw, tym samym zmniejszyć ilość CO₂. Pozytywnym efektem będą korzyści zdrowotne czy redukcja kosztów. To co każdy z nas może uczynić, aby

przyczynić się do zmniejszenia ilości gazów cieplarnianych to propagowanie i przyłączenie się do akcji **sadzenia drzew**. Rośliny pobierają CO₂ i zamieniają go na tlen w procesie fotosyntezy. Poprawiają ponadto bilans wodny. Każdy z nas, poprzez **umiarkowanie w ogrzewaniu pokoi, mieszkań, domów** może zmniejszyć zużycie energii czy gazu. W chłodnej sypialni (18⁰C) sen jest bardziej efektywny niż w gorącym pomieszczeniu. Różne pomieszczenia w domu powinny mieć różne temperatury. Takie działanie odbija się korzystnie na naszym zdrowiu i samopoczuciu. To są przykładowe czynności, które może podjąć każdy z nas – zarówno ja, ty i my wszyscy. Przyszłość planety jest w rękach wszystkich ludzi. Kosztów zapobiegania ociepleniu nie da się uniknąć. Ekonomiści oceniają, że koszty lekkomyślnego podejścia i niedostrzegania problemu będą wyższe niż koszty przeciwdziałania globalnemu ociepleniu. Na świecie żyje blisko 7 mld ludzi, więc jeśli każdy wnieśli choć niewielki wkład w troskę o planetę, wynik stanie się ogromny. Działania w małej skali nie powstrzymają zmian klimatu, ale wzmocnią świadomość i akceptację działań w większej skali. Musimy myśleć o dalszej przyszłości, o pokoleniach, które przyjdą po nas. Odziedziczyliśmy środowisko od pokolenia naszych rodziców. Wypożyczamy je od pokolenia naszych dzieci czy wnuków. To w jakim stanie zostawimy Ziemię dla przyszłych generacji zależy od nas samych. Nie pozwólmy, aby nasza krótkowzroczność doprowadziła do zagłady ludzkości.

Bibliografia:

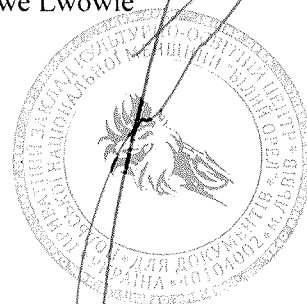
- IPCC, Special report on Global Warming of 1.5 °C, www.ipcc.ch, 2018
- <http://scrippsco2.ucsd.edu>; na dzień 11.03.2019
- Kundzewicz Z., „Konsekwencje lokalnych zmian klimatu”, wydawnictwo Nauka, 2008, s.103 – 105;
- Kundzewicz Z., „Zmiany klimatu, ich przyczyny i skutki – obserwacje i projekcje”, Landform Analysis, 2011, s. 39 – 49;
- Miłek M. „Efekt cieplarniany – CO₂?, wydawnictwo Gaj, 2010, s.66 – 68;
- Obrębska – Starkłowa B., „Efekt cieplarniany, a zmiany klimatu”, wydawnictwo Kosmos, 2013, s.65-78;

Praca została napisana na „XIX Międzynarodowy Konkurs Literacki” dla młodych Polaków mieszkających poza granicami kraju.

Organizator: Ośrodek Współpracy Międzynarodowej Centrum młodzieży w Krakowie im. dr.Henryka Jordana.

Opiekun merytoryczny: Tomasz Banaszkiewicz

Potwierdzenie szkoły zgłaszającej ucznia do konkursu: Centrum Kulturalno – Oświatowe „Orzeł Biały” we Lwowie



Detektyw

Witajcie, Przyjaciele !– wszyscy Ci, którzy lubią bajeczki oraz Ci, którzy nie lubią ich wcale. Oto bajka bajkowa - bajeczna. Każdy chyba wie, jak wygląda plastikowa butelka. Ale czy ktoś z Was widział butelkę, która by mówiła ludzkim głosem, chodziła albo latała po ulicach?

Wiem, wiem, już każdy z Was mi powie, że to kłamstwo! – Ale w każdej bajce jest jakaś cząstka prawdy. A więc zaczynamy ...

Dawno, dawno temu z dala od wszystkich miast było położone piękne miasteczko o nazwie Czystowo. Starzy i mali powiadają, że to najbardziej ulubiony zakątek pod słońcem. W Czystowie panował porządek, spokój i zgoda, dlatego nawet zwierzaki nie bały się nikogo i spacerowały spokojnie po miasteczku. Mieszkańcy Czystowa dbali o porządek, o czystość.

W miasteczku było też coś bardzo nadzwyczajnego, o czym warto wspomnieć. Była to magiczna, ekologiczna i ogromna przetwórnia odpadów. W tej przetwórni powstawały przeróżne przedmioty, a mianowicie plastikowe ławeczki, połączone z huśtawkami, znaki drogowe, które potrafiły zatrzymać wypadek, plastikowe śmietniki, które potrafiły mówić :”Dziękuję za pyszne śmieci”. Śmietniki te same segregowały śmieci oraz wykonywały wiele innych ciekawych i pożytecznych rzeczy. Ale było też coś, co bardzo niepokoiło mieszkańców. Chodzi o zachowanie się pewnej zgranej paczki dzieciaków. Jolka, Henryk, Gienek, Rysio i Majka - to Ciamajdy z Ciamajdów, jakich świat do tej pory nie widział . Gdzie by noga tej paczki nie stanęła, tam zaczynała się katastrofa. Nie wiadomo jak, ale nagle robił się bałagan, pękały szkła, trząsł się sufit i podłoga, a wszystko dokoła stawało się brudne.

Pewnego wiosennego poranka słońce oświeciło uporządkowane ulice, zielone sady, parki i nagle zatrzymało się na skraju lasu, gdzie leżały porozrzucane śmieci. Leśne zwierzęta były w stanie szoku. Wrony wisiały głowami w dół, pióra miały najeżone, wilk przytulał zająca i cichutko skomlał, bo wyc już nie umiał, a stary puchacz, zamiast siedzieć w dziupli, był pod drzewem w oplakany stanie. Słońce pokiwało smutno promieniami i już wiedziało, kto to zrobił. Nagle nadjechała śmieciarka, która wyczuła śmieci. Pan Stefek – główny inżynier - wysiadł ze śmieciarki, rozejrzał się dokoła i powiedział na głos :
-Trzeba z tymi dzieciakami wreszcie zrobić porządek.
Tak rozmyślając nad tym, natknął się na pewną plastikową butelkę i zawołał :

– Ho, ho, już wiem, co mamy zrobić!

Tymczasem na drugim końcu miasteczka obudziła się Jolka. Przetarła zaspane oczy i spojrzała na zegarek.

– O, rety, dziewiąta! Znów jestem spóźniona do szkoły – krzyknęła i zaczęła w swoim wolnym pośpiechu się ubierać. A ponieważ była to jedna z Ciamajdów, więc po pierwsze bardzo długo nie mogła znaleźć ubrań, a po drugie, gdy już znalazła, to wszystkie ubrania wyglądały okropnie. Szykując się tak do szkoły, Jolka miała przecucie, że ktoś ją podpatruje i to była prawda. Za oknem jak prawdziwy detektyw stała plastikowa butelka, która w ukryciu obserwowała dziewczynę, i coś notowała w notesie. W innym domku z boku na bok przewracał się Gienek. Całkiem, a to całkiem nie przejmował się tym, że jest spóźniony do szkoły. W jego pokoju również panował bałagan nie do opisania. Wszystko było porozrzucane, tu i ówdzie leżały góry śmieci, a biedny budzik wisiał na lampie. Gienka także obserwowała butelka - detektyw. Z trzeciego domku nigdzie się nie śpiesząc człapał powoli Henryk. Na prawej nodze

miał adidasa, na lewej kalosz, na głowie słomiany kapelusz, a w teczce zamiast zeszytów i książek miał swoje skarby: zielone szkiełko, guzik, kawałek sznurka, pogięty scyzoryk, patyki różnej wielkości, liść pokruszony, gwizdek i porwaną chusteczkę. W czwartym domku zaś już ponad godzinę trwała kłótnia między bliźniakami Rysiem i Majką, którzy nie mogli podzielić swoich przyborów szkolnych. Ich także obserwowała plastikowa butelka. Gdy wreszcie zgrana paczka dotarła do szkoły, właśnie zaczynała się trzecia lekcja. Dzieciaki otworzyły szkolne wejściowe drzwi i zaszły do cichego korytarza. Szły tak sobie, rozmawiając beztrosko o wczorajszym dniu i wcale nie zauważyły, że ich śladem podąża plastikowa butelka. Aż nagle Henryk, któremu z nogi spleł adidas, odwrócił się i stanął jak wryty. Po chwili zaczął krzyknąć :

- Na pomoc, ratunku!!! Butelkowy ufoludek na Ziemi!!! Szybko w nogi!! Uciekajmy na strych!!!

Reszta Ciamajdów, która także zauważyła latającą plastikową butelkę, przewróciła się jeden na jednego, a przy tym rozlali na siebie kolorową fantę, rozsypali chrupiące chipsy, a zawartość ich teczek rozsypała się po całym korytarzu. Prawdziwa katastrofa! Ich wygląd teraz bardzo był podobny do tych zwierzaków, których paczka wczoraj wystraszyła. Teraz zszokowana paczka Ciamajdów na chwilę straciła dar mowy. Skuci strachem, oklejeni fantą i ciasteczkami leżeli na podłodze, czekając na wyrok butelki. Butelka stanęła przed dziećmi :

- Moi mili Ciamajdowicze, wasza miarka się przebrała! Ho, ho! Za wasze zachowanie się, nieodpowiedzialne postępowanie, za szkody, wyrządzone przyrodzie będziecie wysłani do Krainy Przeróbki na okres stuletni - wypowiedziała jednym tchem plastikowa butelka.

Dzieciakom aż oczy wylazły na łeb, buzie się otworzyły, a ciała zaczęły drżeć ze strachu, słysząc to, co powiedziała butelka.

I tak cała piątka wraz z plastikową butelką przeteleportowała się do Krainy Przeróbki, zostawiając po sobie na korytarzu fantowo-czipsowy bałagan.

Kiedy dzieciaki wraz z butelką dotarły do Krainy Przeróbki, zobaczyły, jak śmieci zyskują nowe, drugie życie. Różnorodne butelki trafiały najpierw do basenu z kolorową pianą, a potem do sauny, skąd wyfruwały nowe przedmioty, takie jak lampy w kształcie jednorożców, długopisy samopiszzące, grzebienie, które same czesały włosy, samosprzątające odkurzacze i wiele innych rzeczy. Dzieciaki pod kontrolą butelki rozpoczęły swoją odmianę z Ciamajdów na odpowiedzialnych dzieciaków. Każdy z nich codziennie miał lekcje magicznego sprzątania ze szczotką Mopską, pomysłowe zadania, ciekawe treningi z przedmiotami do sprzątania, ekologiczne nagrody. Czasu na leniuchowanie nie było ani sekundy. I tak po okresie stulecia nasi Ciamajdowicze zmienili się nie do poznania.

W szkole zaś miała się ku końcowi trzecia lekcja. Jolka, Henryk, Gienek, Rysio i Majka obudzili się z dziwnego snu. Spojrzeli jeden na jednego, na bałagan w korytarzu i szeptem jednocześnie powiedzieli :

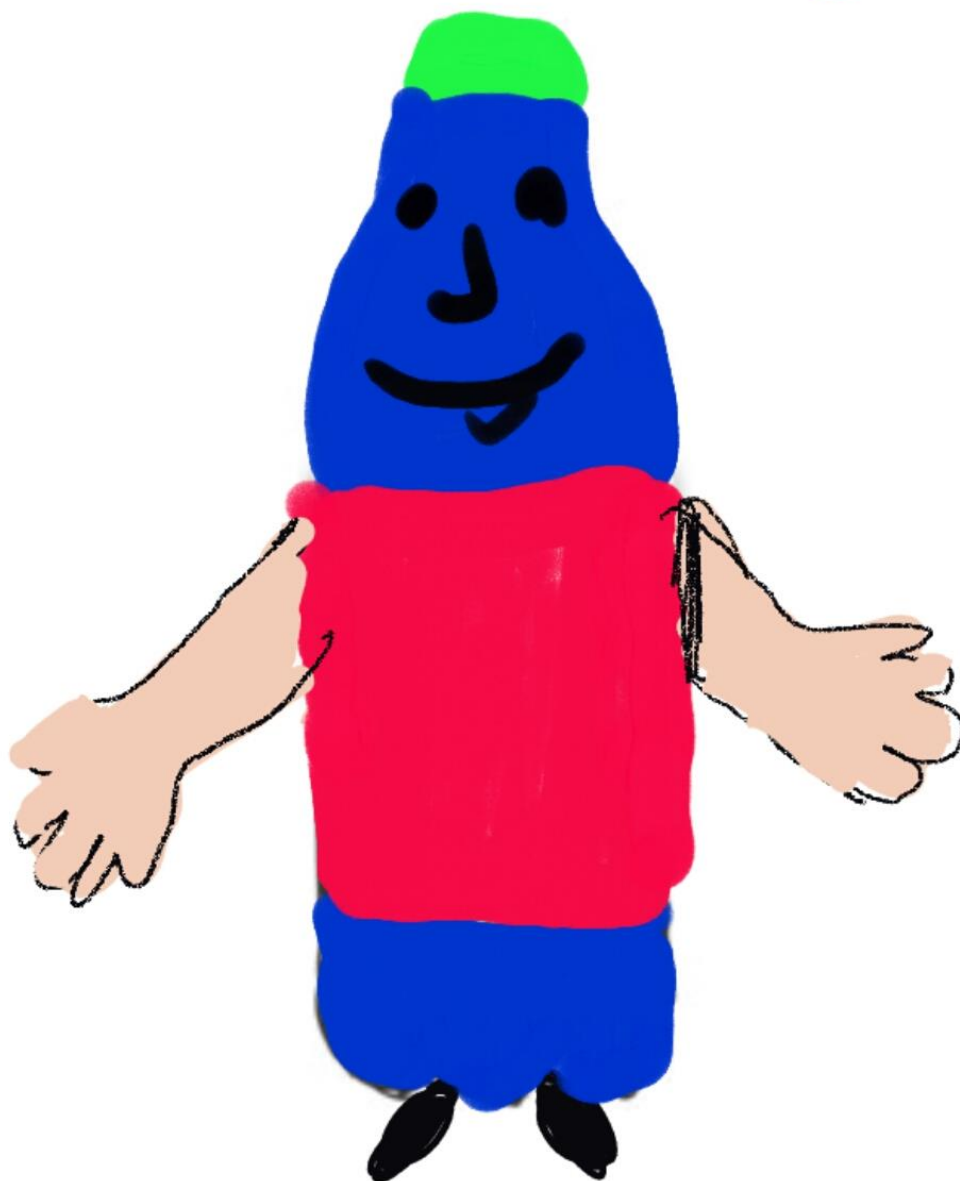
-Szybko bierzmy się za sprzątanie. W ciągu kilku minut po bałaganie nie zostało ani śladu, a gdy skończyły się lekcje, każdy z nich popędził do swojego domu, by zrobić tam superekologiczne porządki.

I tak Ciamajdy stały się odpowiedzialnymi dziećmi, które umiały zrobić porządek, umiały chronić środowisko, ale także nie zapomniały o wesołych zabawach i psikusach.

- A co stało się z butelką-detektywem?

Butelka ,którą przerobił pan Stefek, została główną dozorczynią porządku. Latała od jednej wsi do drugiej, od jednego miasteczka do drugiego, szukając ciamajdów, bałaganiarzy i leniuchów, z którymi wędrowała do Krainy Przeróbki na okres stuletni. Miała bardzo wiele pracy, tak jak i jej stwórca pan Stefek, który był mistrzem w przerabianiu różnych śmieci i nadawaniu im nowego życia.

K O N I Ę C



Wędrownica plastikowej butelki

Dzisiaj, Przyjaciele, usłyszycie dziwną historię, która zdarzyła się ze ... mną. Jesteście zdziwieni? Wtedy się poznajmy. Mam na imię...ojej, ile miałam imion! Jednak wolę krótkie imiona. Wydają mi się bardziej romantyczni: PVC, PP, PS. W ogóle jestem bardzo modną osobą. Lubię się modnie ubierać i podróżować z ciekawymi ludźmi. No, np. bierze mnie jakiś nastolatek do rąk. On mnie elegancko łapie za talię i trzyma mnie tak przez cały dzień. A tu mnie przytulają czyjeś silne kocie łapy. Zaczynam się na nich huścić i to trwa przez pewien czas. Mam dużo ciekawych pomysłów w swojej głowie: gazowane, niegazowane, soczyste, słodkie, mineralne czy nawet olejne fantazje. Czy ktoś z Was się domyślił, kim jestem? Tak, tak, jestem znaną na cały świat Plastikową Butelką.

Jednak pewnego dnia straciłam swoje wysokie stanowisko. Jeżeli mówić precyzyjnie, to mnie po prostu wyrzucili jako zbędną rzecz do jakiegoś ciemnego lasu i zostawili na samotności. Więc leżę i myślę sobie: „Jestem tu do niczego, nikt ze mną nie chce przyjaźnić”.

Tak spędziłam cały dzień i noc, myśląc o swoim żalonym plastikowym życiu...Nagle usłyszałam, że ktoś idzie ścieżką i nuci wesołą piosenkę. Któż to może być? Patrząc, a to mała piękna dziewczynka z wielkim workiem na plecach. Za nią chyba idzie jej tato, bo worki są podobne. („Zawsze zwracam uwagę na pojemność, bo jak wyglądasz, taką funkcję pełnisz”). I właśnie oni mnie ujrzeli i stanęli. Dziewczynka natychmiast wypaliła:

– Hurraaaa! Jeszcze jedną znaleźliśmy. – I tak ja trafiłam do worka.

W tej chwili w worku zaczął się straszny hałas:

– Proszę Pani, niech Pani mnie nie depta po nogach.

– Kto ciśnie moją głowę? Ratunku!

– Proszę mnie nie dotykać! Nie ma Pani na to prawa! Zadzwoń na policję!

- Proszę uważać na kapelusz z pawimi piórami! Jak tak można się zachowywać!

– Mój Boże! – krzyknęłam. – Poproszę o ciszę! Kim jesteście i czego ode mnie chcecie?

W ciemnościach ja nagle dostrzegłam setkę oczu.

– My jesteśmy plastikowymi butelkami i są podobne do Ciebie, jak dwie krople czystej wody, – usłyszałam w odpowiedzi.

- Jestem podobna do Was? – oburzyłam się strasznie. – Nie, nie, za żadne pieniądze! Zaszedł jakiś błąd, Szanowni Państwo! Jestem unikalna i niepowtarzalna.

A tu ktoś wesoło zachichotał:

– Cha, cha! Jesteśmy wyprodukowane z tego samego surowca, nie z Księżyca jesteśmy zrzucone.

Ktoś tym samym narobił jeszcze większego chaosu:

– Jest nas już tyle na Ziemi, że wkrótce naprawdę będą nas wysyłać na Księżyc.

W tej chwili byłam już gotowa bronić swojej godności i honoru, aż nagle worek się otworzył i wszyscy szybko poleciałyśmy w dół.

Obejrawszy się dookoła, zobaczyłam znajomą dziewczynkę.

– Mam na imię Kasia. Mam dla Was ciekawe zadanie. Chcemy z tatą, żebyście nam pomogły zbudować cieplarnię. To jest taki budynek dla warzyw. Zaczniecie od dziś żyć inaczej. Wasze życie będzie pełne przygód i radości. Kogoś znaleźliśmy nad rzeką czy na wysypisku śmieci, a np. tę butelkę (i wszyscy spojrzeli na mnie) w lesie. I cóż, jesteście gotowe do pracy?

Ta niespodziewana oferta wywołała we mnie śmiech. Proszę sobie wyobrazić taką sytuację: bruchami do góry leżą plastikowe Panie i Panowie, które w swoim życiu wykonywali jedyny rozkaz:

- Nalewaj!

I takim egoistom, jak my, jeszcze zaproponowali pracować?! Oczywiście nikt nie miał zamiaru tego robić.

Dziewczynka jednak stała na swoim i, żeby nas zachęcić, powiedziała:

– Będziecie wszyscy wpisani w historię rozwoju społeczeństwa, będziecie znani na cały świat i nam, ludziom, pomożecie. Jednak najpierw trzeba wybrać wśród Was lidera.

Słowo „lider” zmusiło moje plastikowe serce bić się mocniej. Kierować grupą plastikowych butelek i budować egipskie piramidy? To ja potrafię! Takiej roli jeszcze nie miałam. Super! Jakie szczęście!

Skoczyłam i głośno krzyknęłam:

– Uwaga! Kto nie zechce pracować, tego skruszą. Wszyscy, kto zostanie, będą bohaterami! Na baczność! Zaczynam liczyć: jeden, dwa...

Butelki zaczęły się ruszać, a już za chwilę wszyscy stanęli do pracy. Chyby one nie chciały znów zostać surowcem.

Kasia, jej tato, cała jej rodzina, nawet dziadkowie, sąsiedzi wspólnie budowali cieplarnię z plastikowych butelek. A ja pomagałam trafnymi radami i pilnowałam porządku. Już wieczorem było wszystko gotowe. Weszłam na górę i ...po raz pierwszy zobaczyłam gwiazdy i duży żółty Księżyc. Moja podróż po świecie skończyłam się pomyślnie. Cieszę się, że mogłam zrobić coś dobrego i niezwykłego, a nie po prostu kogoś kolejno napoić sokiem.

Rano do nas przyjechali dziennikarze z kamerą i poprosili o wywiad. I ja zaczęłam opowiadać o swojej niezwykłej podróży.

Pamiętnik butelki

(lat 13)

Pewnego dnia wąską ścieżką szedł Jaś. Trzymał w swojej dłoni plastikową butelkę napoju gazowanego, której korek odkręcał co jakiś czas, aby ugasić pragnienie. Po jakimś czasie napój się skończył i Jaś głowił się teraz, gdzie by tu podziąć butelkę. Rozglądnął się po ulicy - ani jednego kosza na śmieci. Zamyślił się: „Przecież nie będę paradował z tym plastikiem po ulicy, e tam, rzucę ją na ziemię, przecież od tego świat się nie zawali!”. Rzucił pustą butelkę w krzaki i poszedł dalej. Nie wiedział, że jego butelka będzie się rozkładać tysiąc lat.

Po wyrzuceniu butelka czekała całymi dniami, miesiącami, a nawet latami, aż ją ktoś podniesie i odda do recyklingu.

Tak minęło sto lat, a butelka nadal leżała w krzakach. Za ten czas straciła jakąkolwiek nadzieję na to, że ją ktoś znajdzie. Przeżyła też kilka ciekawych przygód, więc postanowiła napisać pamiętnik, w którym co stulecie będzie opisywać przygody z poprzednich stu lat:

Czerwiec 2120 r. XXII w.

Myślałam, że w tych krzakach będę tkwić wiecznie. Na szczęście pewien lis schwycił mnie i poniosł do swojej nory. Jaka to była ulga zobaczyć w końcu świat! Te łąki, te drzewa, kwiaty, motyle i błękitne niebo! Niestety, przejażdżka szybko się skończyła, ponieważ lis mieszkał całkiem niedaleko. W norze było ciemno, ciasno i cicho. Ciszę przerywały jednak piski małych, głodnych lisków, które prosiły o jedzenie. Lis dał mnie swoim pociechom, lecz te, spróbowały, parsknęły i odsunęły mnie na bok. Ojciec lisków wolał się z nimi nie patyczkować, więc wyniósł mnie na dwór i wyrzucił do jakiegoś rowu, a sam pobiegł szukać czegoś innego do jedzenia.

Zanim się obejrzałam, zapadła noc. Rodzina lisów już pewnie śpi. Większość leśnych zwierząt pewnie też. Nagle usłyszałam dziwny dźwięk podobny do pohukiwania. Rozglądałam się dookoła, ale nie mogłam uchwycić źródła dźwięku. Gdy popatrzyłam do góry, zobaczyłam parę wielkich świecących oczu. Pomiędzy ślepiami zobaczyłam też dziób, który po chwili zaczął się we mnie wbijać. To była sowa. Wtedy wszystko się powtórzyło. Sowa schwyciła mnie swoimi szponami i pofrunęła w górę. W nocy słabo było widać teren, ale nie dla sowy! Z dala zauważyłam mnóstwo żółtych i białych światełek. Były to światła z okien domów i wieżowców ciągnących się do nieba. Sowa jednak poleciała w przeciwnym kierunku do miasta. Ptak ten poniosł mnie w głęboką czerń. Po chwili wylądowaliśmy na czymś suchym. Było to gniazdo sowy. Usłyszałam piski małych sówek. Podobnie jak liski prosiły one o pokarm. Sowa dała im mnie. Sówki tak jak liski z niesmakiem odrzuciły mnie, po chwili poczułam, że spadam. Z gniazda wpadłam do strumyka, którym popłynęłam do rzeki. Po dwóch miesiącach dopłynęłam do jeziora i tak się zakończyła przygoda tego wieku - wylądowałam na ohydny czarny dzień zapuszczonego zbiornika wodnego.

Marzec 2254 r. XXIII w.

Z każdym rokiem jezioro, w którym przebywam robiło się coraz bardziej gęste, zielone i brudne. Na dnie jeziora poznałam kilku przyjaciół: puszkę po lemoniadzie i szklaną butelkę po soku wiśniowym. Każdego dnia rozmawiamy ze sobą, opowiadamy historie, jak trafiliśmy

tutaj, dyskutujemy czasami na różne tematy, jak na przykład o tym: jacy ludzie są leniwi, bo nie chcą oddawać nas do recyklingu. Wracając do opowieści o naszym pochodzeniu, po jakimś czasie dowiedziałam się, jak się tu wszystkie znalazłyśmy. Puszka opowiedziała mi, że pewne dziecko podczas łowienia ryb z ojcem po wypiciu napoju nie zapytało go, co ma zrobić z puszką i wyrzuciło ją do wody. Ojciec dziecka nie zauważył tonącej puszeki, która już była prawie na dnie. Natomiast butelka po soku wiśniowym opowiadała o tym, że pewnego dnia grupka studentów urządziła piknik nad jeziorem. Gdy piknik był rozłożony, pewien student wziął butelkę od kolegi i zaczął nią podrzucać nad jego głowę, chcąc go zdenerwować. Jeden rzut się nie udał i butelka wpadła do wody. Historie były bardzo podobne i to było smutne.

W pewnym momencie poczułam, że się unoszę. Wiedziałam, że się zbliżam do powierzchni wody. Unosił mnie hak, który oddzielił mnie od moich przyjaciół. Byłam zrozpaczona. Kiedy wynurzyłam się z gęstej mazi pływającej po powierzchni śluzowatej wody, zobaczyłam, jak bardzo zmienił się świat podczas mojej długiej nieobecności. To było straszne. Niebo było ciemnoszare, wprost ugięło się pod ciężarem gęstych i brudnych chmur połączonych z ogromną ilością czarnego jak węgiel dymu. Z rosnącym niepokojem szukałam zielonego krajobrazu. Na nic. Całą naturę zastępował teraz beton, z fabryk wybudowanych na owym betonie unosiły się gigantyczne kłęby dymu, a rzeka, którą się tu dostałam, była bez życia. Teraz zrozumiałam, dlaczego woda w jeziorze zgęstniała i zrobiła się brudna.

W końcu przestałam się unosić. Złowił mnie jakiś człowiek w pomarańczowym skafandrze, który go chronił przed skażonym powietrzem. Włożył mnie do beczki i popłynął motorówką do brzegu. Beczka była pełna butelek, puszek i plastikowych worków. Gdy człowiek dopłynął, zamknął wieko beczki, załadował ją do ciężarówki pełnej innych takich beczek i odjechał. Jechałam tak z dwie godziny, aż w końcu się zatrzymaliśmy. Dziwny człowiek wybrał beczki z ciężarówki, przekazał je jakiemuś mężczyźnie i odjechał. Ten zaś zawołał swoich pracowników. Pracownicy przenieśli beczki z odpadami do jakiejś kapsuły, którą później przewożono do innego budynku. Kiedy wrzucono beczkę ze mną, odpadło wieko. W kapsule ujrzałam okno, dlatego zaczęłam się rozglądać dokoła. Budynek, do którego wjechaliśmy, znajdował się pod ziemią, zamiast sufitu miał ogromny właz. Wewnątrz stała gigantyczna rakietka, do której prowadziła szeroka winda. Do niej wjeżdżały inne kapsuły z odpadami. Gdy już byłam w środku kosmicznego pojazdu, właz zamknął się z sykiem i usłyszałam potężny huk. Szyb podziemnego budynku się otworzył i zaczęło się odliczanie do startu. Rakietka wystartowała i z zawrotną szybkością zaczęła się wznosić coraz wyżej. Po chwili wbiła się w gęste chmury i pruła hen wysoko dalej. Im wyżej rakietka się znajdowała, tym więcej szarości widziałam.

W końcu rakietka znajdowała się odpowiednio daleko od mojej planety, abym mogła ją całą ujrzeć. Ziemia była ciemna, oceany czarne, ląd szary. W końcu Ziemia stała się malutka jak ziarenko piasku. Wreszcie zobaczyłam Słońce, naprawdę było ogromne i rozżarzone. Rakietka wyrzuciła kapsuły, które poleciały dalej. Wtedy zrozumiałam, że to jeszcze nie koniec mojej wędrówki.

Listopad 2867 r. XXIV w.

Nareszcie widzę jakąś planetę. Jest cała fioletowa! Zaczynamy się do niej zbliżać! Po trzech godzinach lotu w kapsule zaczęło się robić gorąco. Kapsuła zaczęła się żarzyć a za oknem widać było płomienie. Zaczęłam się obawiać, że zaraz wybuchnie, ale na szczęście wkrótce przestała płonąć. Nagle kapsuła zaczęła zwalniać, chyba się otworzył spadochron. Po dziesięciu minutach poczułam, że wylądowaliśmy. Zauważyły to jakieś dziwne stwory podobne do ludzi tylko ze znacznie większymi głowami i fioletową skórą.

W tym momencie pomyślałam sobie, jaka jestem stara, połamana, odrapana i spróchniała. Przypomniałam sobie Jasia, który zafundował mi tę przygodę, moje przyjaciółki, spoczywające na dnie jeziora, szaro-czarną Ziemię, moją rodzimą planetę, a w uszach nadal mi brzmiały słowa chłopca: „E tam, przecież od tego świat się nie zawali!”. Ciekawe, co mnie jeszcze czeka?

Po chwili obcy otworzyli włącz kapsuły i ku mojej uldze nic już nie czułam. Ciśnienie powietrza zmiażdżyło mnie.

Eva Konopka, 11 lat, USA

„Sznurówka i bociany”

Pamiętam kiedy mnie wyprodukowano. Byłam pięknym sznurówką z idealnie splecionymi nitkami. Mego szczęścia dopełniły buty, które ślicznie i równiutko zasznurowałam. Z pewnością nie było lepszego połączenia na całym świecie.

Dobrze trzymałam bucik na nodze dziecka. Dzięki mnie nauczyło się je zawiązywać. Ta sielanka nie trwała długo. Stopa urosła i wraz z butami zostałam wyrzucona. Wyciągnięta z buta, samotnie leżałam na śmietniku. Były to najgorsze dni mojego życia. Martwiłam się- „Co ze mną będzie?”. Bałam się że już nigdy nikomu nie będę potrzebna.

Pewnego dnia podniosło mnie jakieś dziwne, skrzydlate stworzenie o biało-czarnym upierzeniu. Miało czerwony dziób i długie nogi tego samego koloru. Przypomniałam sobie jak dziecko kilka razy obserwowało coś takiego. Nazywało to „bocian”. Mama opowiadała mu o ptaku i mówiła, że jest pod ochroną, więc nie wolno zakłócać mu spokoju.

Bocian zabrał mnie do gniazda, które stało się moim nowym domem. Niedługo potem pani Bocianowa zniosła trzy duże jajka, z których po trzydziestu trzech dniach wylęgły się nieporadne pisklęta. Ich rodzice dwoili się i troili, aby nakarmić „wiecznie” głodne dzieci. Przynosili im: żabki, rybki, myszki, krety, dżdżownice i owady. Młode „rosły jak na drożdżach”. Po około dwóch miesiącach rozpoczęły się lekcje latania. Polegały one na machaniu skrzydłami z całej siły i podskakiwaniu. Dwa tygodnie później opuściły gniazdo. Rodzice także odlecieli i znów byłam sama. Szczęśliwie, wiosną to się zmieniło. Bociany wróciły i założyły nową rodzinę.

Mieszkanie z tymi ptakami nie jest nudne mimo, że ich cykl życiowy powtarza się co roku. Stały się one częścią mojego życia. Zawsze cieszę się z nowych piskląt zapewniających ciągłość bocianich pokoleń, i smucę się jak odlatują na zimę. Obserwując bociany doszłam do wniosku, że to wspaniałe i pożyteczne ptaki, które zasługują na przetrwanie. Raduję się że los dał mi możliwość bliższego poznania ich.

Czasami nawet zwykła sznurówka ma szansę doświadczyć cudowności życia zgodnego z naturą.

Julia Trzcńska lat 10 z Sekcji polskiej w Strasburgu

Życie plastikowej butelki

Cześć, jestem Contrex i jestem butelką z wodą. Mieszkam w supermarkecie. Moich wszystkich kolegów ze zgrzewki już kupiono, więc zostałem sam... Jednak pewnego letniego, upalnego popołudnia przyszła miła kobieta, wzięła mnie z półki, obejrzała dokładnie, po czym włożyła do koszyka. W koszyku spotkałem chrupki, cukierki, lizaki, czekoladę i inne sympatyczne, pyszne rzeczy. Gdy zapłaciła za nas wszystkich, włożyła nas do torby, a następnie do bagażnika – i odjechaliśmy.

Podczas podróży zastanawiałem się, co się ze mną stanie. Kiedy dotarliśmy na miejsce przeznaczenia, byłem ogromnie zdenerwowany i przejęty. Wewnątrz domu, w kuchni, wszyscy znaleźliśmy się na stole. Pękałem z ciekawości, więc zacząłem rozmowę z towarzyszami:

- Czy wiecie może, co się z nami stanie? Tylko bez lania wody...
- Oczywiście – odparła słodko czekolada – Zostaniemy zjedzeni i wypici. Dziś będą tu urodziny!

Wkrótce mnóstwo dzieci zgromadziło się wokół stołu, na który wtoczył się gruby kolega – tort. A później zaczęli nas zjadać i wypijać... Ja trafiłem w ręce małego chłopca. Gdy już opróżnił moją zawartość i poczułem w duszy ogromną pustkę, dziecko wyrzuciło mnie do kosza na śmieci.

Spędziłem tam sporo czasu w towarzystwie innych plastikowych przedmiotów. Któregoś dnia ujrzałem małą rączkę, która usiłowała z kosza coś wyciągnąć – i zabrała mnie! Poszliśmy razem do pokoju, a rączka, należąca do małej dziewczynki, przygotowała farby i pomalowała mnie na różne kolory. Kiedy skończyła, postawiła mnie na stole. I odtąd byłem wazonem!

Jestem bardzo zadowolony ze swojego aktualnego, drugiego życia. Morał tej bajki jest taki, że zamiast wyrzucać śmieci,

można z nich zrobić przydatne i ładne rzeczy!

Oskar dla plastikowej butelki.

Był zwykły jesienny dzień. Tego dnia na zakładzie w amerykańskim mieście Houston urodziła się zwykła plastikowa butelka. Miała wiele sióstr bliźniaczek. Każda z nich marzyła jak najlepiej służyć ludziom. W zakładzie napojów gazowanych do naszej butelki wiano coca colę, a na jej gładkim błyszczącym boczku naklejono czerwoną etykietkę. Teraz butelka była elegancka i dumna z tego. Wewnątrz niej znajdował się brązowy napój, który po drodze do sklepu nieustannie gderał i bulgotał. To była pierwsza podróż naszej butelki.

Przywędrowała do sklepu w Austin i została włożona do lodówki ze szklanymi drzwiami. „Ach, jak tu pięknie” – myślała butelka. Patrzyła na ludzi dokoła i czekała na to, by ją zauważono. Pewnego dnia do sklepu wszedł chłopiec, otworzył lodówkę i zabrał właśnie ją. Nasza butelka powędrowała dalej. Aż drżała z ciekawości dokąd trafi. Marzyła o pięknych miejscach i ciekawych przeżyciach. Niestety, wielu mieszkańców Austinu wyrzuca plastikowe butelki, nie myśląc o konsekwencjach. I nasza butelka, po wypiciu z niej coca coli, także została wyrzucona wprost na ulicę. Dokoła było brudno i nasza błyszcząca bohaterka czuła się nieprzyjemnie. Wnet uniósł ją wiatr i znalazła się na sąsiedniej ulicy. Mocno pobiła sobie boki o ławki i mur, całe szczęście, że tam podebrał ją jakiś bezdomny. Był głodny i słaby. W torbie miał jeszcze kilka butelek. Zaniósł je do punktu skupu, otrzymał pieniądze i kupił sobie pożywienie. Butelka była szczęśliwa, że uratowała człowiekowi życie.

Dalej przeżyła długą i bolesną drogę przetwarzania. Bardzo bolało ją, gdy gotowała się w ogromnej kadzi. Oczyszczony plastik został wykorzystany do produkcji taśmy filmowej. Była z tego bardzo dumna. Trafiła do znakomitego studium w Hollywood. Początkowo była bardzo zachwycona i zaciekawiona nowym miejscem. Niestety, bardzo długo leżała zakurzona i niepotrzebna w piwnicy. Widziała jak przychodzili ludzie i brali stamtąd przyrządy do pracy, ale nią nikt się nie ciekawił. Nawet zdążyła się zaprzyjaźnić ze starym statywem od kamery. Rozmawiali ze sobą cichutko, każdy opowiadał własną historię. Nareszcie pewnego dnia wzięto ją na plan filmowy. Gdy film był skończony, ukazał się na wszystkich ekranach świata i otrzymał Oscara. Stało się to głównym osiągnięciem w życiu plastikowej butelki.

Horace Kapica (lat 11) – Sekcja Polska w Strasburgu

Bajka o butelce wędrującej w czasie.

Dzień dobry! Nazywam się Evian i jestem dużą, dwupółlitrową butelką wody. Mam bardzo dobrą reputację, ponieważ jestem pierwszą butelką, która potrafiła podróżować w czasie. My, butelki, możemy przetrwać stulecia, więc skoro dajemy radę znaleźć się w przyszłości – dlaczego nie w dawnych czasach?

Tak sobie pomyślałem i... przeniosłem się do przeszłości. Jednak tylko na chwileczkę, ponieważ znalazłem się w starożytnym Rzymie (lecz, nie wiedzieć czemu, na Allianz Arenie®!), gdzie gladiatorzy zabijali plastikowe butelki! Koszmar! Jakiś gladiator podbiegł do mnie i chciał zabrać mi korek, teleportowałem się więc prędko do XXI wieku i opowiedziałem publicznie swoją przygodę.

Wszystkie butelki znały już moje imię! Zainteresowała się mną nawet telewizja, która postanowiła sfilmować moje podróże w czasie. Nastąpiły jednak niespodziewane komplikacje, ponieważ okazało się, że podczas teleportacji nie mogę być podłączony do mikrofonów, kamer i innych urządzeń. W efekcie teleport nie zadziałał tak, jak chcieliśmy i znalazłem się nagle w XXXIV wieku!

Przed sobą ujrzałem wielkie miasto z dużą ilością galerii handlowych, po których przechadzały się wielokształtne butelki: kwadratowe, prostokątne, w kształcie stożka... Każda z nich miała implant w swoim korku, dzięki czemu mogła wyświetlać przed sobą specjalny ekran służący do komunikacji i kontroli. Wokół było też mnóstwo latających pojazdów, wykorzystujących pole magnetyczne. W pewnym momencie zostałem zatrzymany przez policyjne roboty:

- Dlaczego nie masz implantu w swoim korku? Grozi ci więzienie od 123.lipca do 1. grudnia!

Na szczęście w tym momencie znów się teleportowałem!

Ten świat był również wyjątkowy... Zauważyłem latające butelki-krasnoludy (miały po 2 korki i były puszyste) oraz bardzo długie, sześciolitrowe butelki-elfy. Nagle pojawiły się dziwne latające maszyny, z których wyszły nietypowe stwory: miały dwie nogi, dwie ręce i głowę zamiast korka...

I wypłyły całą moją zawartość.

Delegacja na szczyt klimatyczny 2019

-Osobisty powód do zmian-

Nazywam się Małgorzata Kopaczek-Styczeń, mam 16 lat i opowiem Państwu o czymś co mnie martwi, i co nie wszyscy zauważają. To coś mnie przeraża i powinno również przerażać tu obecnych.

Dzisiaj nie reprezentuję żadnego kraju, nie jestem też ani fanatykiem życia przyjaźnie dla środowiska ani kimś kogo to całkowicie nie interesuje. Jestem tylko sobą, osobą która w tym momencie mieszka w Norwegii, ale pochodzi z Polski. Dzięki temu spoglądam na otaczające nas wyzwania z dwóch różnych perspektyw, i to dzięki temu wiem o czymś. Czymś o czym wydaje się że wiele osób zapomina.

Świat jest bardzo zróżnicowany, żadne kraje nie są takie same, znajdują się w różnych sytuacjach. Mają za sobą różne wydarzenia historyczne oraz zróżnicowane zasoby. Mimo to są tu Państwo aby ustalać zasady takie same dla wszystkich, decydować ile mięsa na tydzień wolno zjeść i czy kraj może zarabiać na swoim jedynym środku utrzymania. Mówicie również że kraje które nie przestrzegają tych samych kryteriów dotyczących wielkości emisji gazów cieplarnianych, powinny płacić duże sumy pieniędzy. Ja nie mogę tego zrozumieć.

Taki system nie jest możliwy, jedyne kraje które na tym cierpią są kraje biedne a one nie mogą i nie powinny zmienić tego co robią. Te kraje dopiero co rozpoczęły swoją rewolucję przemysłową. Proszę postawić siebie w ich sytuacji, wyobrazić sobie że jest się jedną ze znanych postaci z czasów rewolucji przemysłowej w Europie, np. Sir Henry Bessemer. Jeśli będąc w jego sytuacji zabroniono by Państwu dalszego rozwoju, co by Państwo zrobili?

Przypominam, ten zakaz byłby też uzasadniony. Jego uzasadnieniem byłyby błędy innych oraz ich lenistwo. A błędami innych byłoby zbyt duże zanieczyszczenie z powodu ich rewolucji, pragnienia aby posiadać więcej oraz ich ignorancja innych. Co w takiej sytuacji? Co zrobiliby Państwo teraz? Zatrzymali rozwój? Żyli w biedzie? Pozbyli się jedynej szansy na rozwój kraju? Proszę się nad tym zastanowić.

Tematem tegorocznego spotkania jest ambicja, ale czym jest tak naprawdę ambicja? Ambicja oznacza chęć wyznaczania dużych celów, chęć wykazania się. Brzmi to wspaniale,

wiele znanych mi osób uważa jednak że stawianie sobie dużych i dalekosiężnych celów to jedna z najgorszych rzeczy na ziemi. To dlatego że one tam po prostu są, leżą i leżą, czekają i trwają całkiem nie ruszone i klepią się po brzuchu. Idealnym przykładem tego jest obecne podejście młodzieży w Norwegii do zadań, szczególnie tych z długim terminem. Kiedy dostaje się takie zadanie można poczekać, poobserwować co robią inni, wyznaczyć czas do pracy z nim a potem go jeszcze bardziej odelec. Zadanie jest przecież takie duże, i zapewne jest jeszcze dużo czasu do terminu oddania go. Wtedy zostawia się to zadanie, daje mu się wisieć nad sobą jak czarna chmura i myśleć że będzie ono problemem później. Dokładnie ta sama taktyka jest obierana przy celach klimatycznych.

Sytuacja zostaje poddana obserwacji, podjęte są małe kroczki, młode generacje są uczone o tym jak okropne są zmiany klimatyczne, ale tak naprawdę nie dzieje się nic. Nikt nie zaczyna zadania, nie rozwiązuje problemu tak naprawdę, może ktoś w Norwegii zaczyna jeździć teslą. To jednak jest jedynie dlatego że jest to cool, fajne, popularne. To tak jak napisać tytuł w zadaniu w szkole dlatego że wszyscy inni to zrobili, ale co z resztą? Gdzie jest prawdziwe działanie?

Mogę godzinami opowiadać o konsekwencjach zmian klimatycznych i alternatywnych rozwiązaniach, wyrzucając z siebie daty, procenty i sumy pieniędzy, ale po co? Nic się nie dzieje, nic to nie zmieni. Na małej wyspie, na której mieszkają moi rodzice, aktualnym tematem są wiatraki. Gmina zgodziła się je zbudować 10 lat temu, ale dzisiaj, gdy są one rzeczywiście budowane, ludzie protestują. Tworzą petycje, piszą posty w gazetach i demonstrują. Nie chcą wiatraków, ponieważ zniszczą widok i zmniejszą liczbę turystów.

To dzieje się w Norwegii, w tym idealnie czystym i przyjaznym środowisku kraju który pełni rolę anioła na polu zmian klimatycznych. Jednak gdyby spojrzeć na Norwęgę okazuje się że jeśli wszyscy ludzie mieli żyć tak jak norwedzy to wymagałoby to 3.4 Ziemi. Jest to kontrastem do Polski ponieważ, gdyby wszyscy żyli jak Polacy, potrzebowaliby 2,5 Ziemi. Czy to nie ironiczne? Biedny kraj z wieloma mieszkańcami, który ledwo podniósł się po wojnie. Kraj który cała norwegia wyśmiewała podczas szczytu klimatycznego w 2018 r. Kraj, który musi płacić ogromne kary za zanieczyszczenie i w którym dzień w dzień są ostrzeżenia o dużym zanieczyszczeniu powietrza, dzień po dniu, gdzie korki są dłuższe niż autostrady.

Jak jest to możliwe? Polska ewidentnie generuje znacznie większą ilość gazów cieplarnianych niż Norwegia, więc dlaczego mieszkańcy potrzebują mniej Ziemi? Odpowiedź

jest prosta, Norwegia jest społeczeństwem konsumpcyjnym. Kraj jest bogaty i można codziennie kupić coś nowego, co roku wymieniać kuchnię, mieć trzy wymyślne samochody i nie używać tej samej sukni więcej niż raz. Tylko aby przypomnieć, to wciąż Norwegia, która jest jak anioł klimatycznym, pomimo faktu, że większość tego co konsumują jest produkowana w biednych krajach takich jak Chiny, Bangladesz i Meksyk. Tak więc bogaty kraj powinien wziąć na siebie winę nie tylko za lokalne zanieczyszczenie, ale także za zanieczyszczenie, które powstaje, gdy ich towary są produkowane. To Norwegia powinna płacić grzywny i zmieniać swój styl życia.

Co wspólnego ma to z tematem tegorocznego szczytu? Powiązaniem jest ambicja, ponieważ to z nią związane jest kilka problemów. Po pierwsze, problem tkwi w samej ambicji, ambicje ma się do czegoś, a jaką ambicję mają tak naprawdę ludzie? Ambicję o zrównoważony ekologiczny rozwój? O tym się mówi, ale nie jest to celem ani pojedynczych jednostek ani bogatych krajów. Ich celem jest bowiem zachowanie swoich dóbr. Wszyscy tak naprawdę chcą dobrze dla siebie a dobro innych nie leży w ich interesie.

Duże wyzwanie polega na tym o czym już wspominałam, bardzo lubimy odkładać zadania na później i tak naprawdę nie wierzymy w to że problem może zostać rozwiązany. Zamiast tego żyjemy w nadziei na to że zostaną odkryte nowe rozwiązania które uwolnią nas od odpowiedzialności. Ale jest to mało prawdopodobne, żyjemy tu i teraz, i to tu i teraz trzeba coś zrobić. Tak naprawdę obecnie jest tylko jedna decyzja do podjęcia, jedno pytanie.

Czego my tak naprawdę chcemy? Czego ludzie tak naprawdę chcą? Chcemy dać naszym potomkom szansę? Chcemy pozwolić krajom rozwijającym rozwijać się? Ile chcemy poświęcić?

Ja jestem gotowa poświęcić wiele. To dlatego że lubię sobie wyobrażać że będziemy żyć wiecznie? Czy jeśli wszyscy ludzie też tak sobie wyobrażali to zachowywaliby się inaczej? Jeśli by była choć mała szansa na to będą mogli żyli wiecznie? Równocześnie można pomyśleć o tym że im więcej krajów będzie miało szansę się rozwinąć tym więcej wykształconych ludzi będzie którzy będą mogli rozwijać technologię. Co stałoby się gdyby wszyscy myśleli w ten sposób? Znaleźli swój osobisty powód żeby żyć w bardziej przyjazny środowisku sposób?

Nalegam aby wszyscy, nie tylko obecni w tej sali, ale każda osoba podjęła decyzję niezależnie od innych i niezależnie od poglądów kraju z którego pochodzą. Czy ty chcesz coś

zmienić? Kiedy wszyscy podejmą decyzję można będzie rozmawiać o ambicji. Na koniec chcę tylko przypomnieć, nie będzie następnej szansy, jest tu i teraz albo nigdy.